

- To może zboleć - powiedziała, przykładając ziołową papkę do rany.

Robb zacisnął zęby, przyglądając się dziewczynie owijającej mu ramię czystym opatrunkiem. Leżał na miękkim sienniku, opierając plecy o poduszki.

Obserwował Jeyne, która z niezwykłą zręcznością i delikatnością zajmowała się jego raną. Uniosła głowę i jej duże brązowe oczy napotkały jego intensywne spojrzenie. Szybko przeniosła wzrok na jego nagi tors, spuściła głowę i wróciła do zawiązywania opatrunku. Robb zdołał zauważyć delikatny rumieniec, który zakwitł na jej policzkach. Jemu też zrobiło się gorąco. Bliskość dziewczyny budziła w nim nieznane mu wcześniej emocje. Jeyne opiekowała się nim od czasu, gdy został zraniony w bitwie pod Turnią. Rana goiła się z dnia na dzień, a dziewczyna stawała mu się coraz bliższa.

- Skończyłam, Wasza Miłość – oznajmiła, spoglądając na niego spod długich rzęs.

Przesunął wzrokiem po jej pełnych ustach, smukłej szyi i gęstych brązowych lokach. Poczł jak jego tętno przyspiesza. Jeyne oczarowała go swą urodą od pierwszego spotkania. Widział też, iż nie jest jej obojętny. Chciała wstać, jednak Robb chwycił ją za rękę, nie pozwalając odejść.

- Zostań, proszę – rzekł cicho.

Podniósł się z poduszek i przybliżył do niej. Uniósł zdrową rękę, dotknął palcami jej policzka i złożył na jej ustach delikatny pocałunek. Jeyne westchnęła i rozchyliła wargi. Robb objął ją i pociągnął na łóżko. Jej usta były miękkie i słodkie, a naga skóra gładka jak jedwab.

Przyłgnęli do siebie i poznawali swoje ciała. Delikatnie i namiętnie, spokojnie i gwałtownie, czule i z zapamiętaniem. Ofiarowali sobie każdy oddech, westchnienie i pocałunek.

Ofiarowali sobie siebie.